

BANKRUT Z BIELSKA-BIAŁEJ

Główną wiadomością ostatniego dnia listopada stał się upadek Techmeksu. To, na co zanosilo się od dłuższego czasu, stało się faktem. Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej ogłosił otwarcie postępowania upadłościowego obejmującego likwidację majątku Techmex SA.

Jednocześnie sąd wezwał wierzycieli firmy, aby w terminie czterech miesięcy od daty obwieszczenia w „Monitorze Sądowym i Gospodarczym” zgłosili swoje wierzytelności sędziemu komisarzowi. Sąd wezwał także osoby, którym przysługują prawa i roszczenia osobiste ciążące na nieruchomościach należących do spółki, jeżeli nie zostały ujawnione w księdze wieczystej, aby dokonały ich zgłoszenia w ciągu czterech miesięcy od daty obwieszczenia.

Zarząd spółki 15 października złożył w Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej wniosek o ogłoszenie upadłości z możliwością zawarcia układu. Jednakże wcześniej, bo już 5 października, wniosek o upadłość likwidacyjną złożył bank DnB Nord Polska, któremu spółka jest winna 17,8 mln zł. Wniosek o upadłość złożyły też Tech Data Polska i Geokart International. Na koniec III kwartału br. zadłużenie krótkoterminowe Techmeksu sięgało 169 mln zł, a spółka zanotowała stratę (netto) w wysokości 34,96 mln zł przy przychodach 91,5 mln zł. Rok wcześniej po trzech kwartałach przychody wyniosły 288,3 mln zł.

Obserwatorzy rynku przewidywali, że wcześniej czy później dojdzie do upadku bielskiej spółki. Na niewiele zdały się żonglerka finansowa i ucieczka do przodu, czyli wejście w segment GIS. Prezes Jacek Studencki, chemik z wykształcenia, były pracownik naukowy Politechniki Śląskiej, 33. na liście najbogatszych Polaków w rankingu tygodnika „Wprost” w 2001 roku, okazał się grabarzem firmy, którą stworzył i kierował przez ponad dwadzieścia lat.

Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe Techmex Sp. z o.o. powstało w 1987 roku w Bielsku-Białej, Studencki założył je wraz z Jerzym Szymurą (również pracownikiem naukowym PŚ) i był jego większościowym udziałowcem. W 1992 roku powstaje nowa firma Tech-nex International, na czele której staje Szymura. W 1996 r. zmienia ona nazwę na Sieciowe Systemy Informacyjne (2Si), a drogi wspólników rozchodzą się. Po-

czątkowo prężnie rozwijająca się informatyczna firma Szymury (250 pracowników) ogłasza upadłość w 2003 roku, zostawiając swoich kooperantów ze stratami idącymi w dziesiątki milionów złotych. Szymura przechodzi do polityki, zostaje senatorem z ramienia PiS.

Natomiast PTH Techmex w 1996 r. przekształca się w spółkę akcyjną. Firma zajmuje się dystrybucją sprzętu komputerowego i oprogramowania światowych producentów. Jest dostawcą połowy przenośnych komputerów w Polsce. Obroty dochodzą w 1999 roku do 611 mln zł, a rok później osiągają 724 mln złotych. Od tego momentu rozpoczyna się zjazd w dół. W 2001 roku sprzedaż wynosi już tylko 615 mln, a w 2002 – 576 mln zł.

W 2001 roku firma zmienia strategię. Zdecydowano o odejściu od niskomargowej sprzedaży sprzętu i wejściu w sektor zaawansowanych rozwiązań informatycznych, między innymi w GIS. Studiując wyniki finansowe Techmeksu, nietrudno zauważyć, że spółka cały czas była na krawędzi. Przy półmiliardowej sprzedaży generowała wręcz śladowe zyski. Nie było więc środków na dalszy rozwój. Sposobem miało być wejście na giełdę. Udało się to dopiero w 2004 roku, środki pozyskane w czasie debiutu (80 mln zł) pozwoliły na sfinalizowanie uruchomienia Satelitarnego Centrum Operacji Regionalnych (SCOR), ulokowanego w jednostce wojskowej w Komorowie pod Warszawą. Koncepcja lansowana przez Studenckiego, czyli utworzenie spółki prywatno-publicznej (Techmex – Agencja Mienia Wojskowego) wygrała z koncepcją ówczesnego prezesa GUGiK, w której miejsce prywatnej firmy w SCOR zajęłyby Główny Urząd Geodezji i Kartografii. W tle toczyła się, oczywiście, walka różnych grup interesu.

Tak czy owak, SCOR uzbrojony przez amerykańską Space Imaging w anteny, serwery i oprogramowanie ruszył, a Studencki oprowadzał po nim samego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Szkopuł w tym, że biznesplan tego

przedsięwzięcia nie zamykał się od samego początku. Za infrastrukturę i gotowość systemu trzeba było słono płacić, ale polska administracja nie była ani gotowa, ani skora, ani też zmuszona do zamawiania zdjęć satelitarnych. Innym źródłem przychodów w sektorze GIS miały być kontrakty z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Spektakularna kłapa w przetargu dotyczącym kontroli na miejscu (poniesiona wraz z Computerlandem) pokazała wtedy, że król jest nagi.

W kolejnych latach przychody firmy stabilizują się na poziomie 360 mln zł z górką w 2007 r. (443 mln). Zyski netto w wysokości 4-11 mln zł i wzrastające zadłużenie wskazywały jednak, że z finansami Techmeksu jest krucho. Sprzedaż w ub. roku udziałów w spółce Karen (lider w sprzedaży notebooków) odebrana została jako gwałtowne poszukiwanie gotówki, choć Studencki zapewniał, że to zwykła operacja biznesowa (sprzedano drożej niż kupiono). Poważni obserwatorzy rynku zastanawiali się także nad sensem ogłoszonego w styczniu 2008 r. planu kupna samolotu i technologii do skaningu laserowego (na którą praktycznie nie ma w Polsce zbytu) w chwili, gdy firma ma kłopoty z płynnością finansową. Kiedy okazało się, że spółka nie płaci nawet swoim pracownikom, wiadomo było, że pętla zaciska się nieuchronnie. Sąd Rejonowy, ogłaszając 30 listopada upadłość Techmeksu, wydał wyrok na kolosa o glinianych nogach.

Na interesach z nim na pewno stracą banki i kontrahenci oraz, niestety, ludzie inwestujący w akcje bielskiej firmy i wizje jej prezesa. Upadek Techmeksu zaszkodził także wizerunkowi giełdy. Bo to, co było od dawna widoczne gołym okiem dla laika, w oświadczeniach prezesa i komunikatach PR-owców spółki zamieniało się w buńczuczne zapowiedzi, zaś w analizach giełdowych – w zwykłe „ściemnianie”.

Czy Jacek Studencki zostanie bankrutem finansowym, nie wiem, ale na pewno zbankrutowała pewna idea. Idea wypłynięcia na szersze wody firmy specjalizującej się w bliskich nam technologiach.

JERZY PRZYWARA